

DELEGACJE ZAGRANICZNE

NA POGRZEBIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

+++++
*Artykuł, usunięty był drukowany w "Szyldkru Kawałki"
nr 66 2 roku 1972*

Na Pogrzeb Marszałka zjechało wiele delegacji zagranicznych, m.inn. z Anglii, na czele której stał najstarszy Marszałek Lord Cavan. Francję reprezentował Premier Laval, delegacji niemieckiej przewodniczył Goering. Do każdej delegacji był przydzielony jeden oficer i jeden urzędnik M.S.Z. Na czele oficerów łącznikowych stał ówczesny płk. dypl. S.Ujejski; do delegacji francuskiej był przydzielony mjr. dypl. lotnik M. Iżycki, do Niemców rtm. 15. p. ułanów K. Chłapowski; mnie ściągnięto z Grudziądza, gdzie byłem właśnie na kursie K.D.S. i przydzielono do delegacji angielskiej.

Wszystkie delegacje zjechały się do Warszawy w dniu 16. maja, 1935. Spotkałem swoich "klientów" na dworcu głównym i autami sztabowymi odwoziłem do Ambasady Angielskiej na Nowym Świecie, gdzie zamieszkaliśmy. Następnego dnia /17.V./ były Uroczystości Pogrzebowe i o godz. 22,00 odjechaliśmy specjalnym pociągiem do Krakowa, dokąd przybyliśmy następnego dnia około 7,00 rano. Uroczystości Pogrzebowe trwały od rana do późnego południa. Po złożeniu Ciała do Krypty Prezydent R.P. przyjął wszystkie delegacje na Wawelu w komnacie "Pod Głowami". Po tej ceremonii odbył się galowy obiad w Hotelu Francuskim, gdzie honory domu pełnili państwo Beckowie. Po obiedzie Marsz. Cavan oświadczył mi, że jest mocno zmęczony /miał wówczas już 77 lat/ i udał się do swego apartamentu w tymże hotelu. Wykorzystałem to wolne popołudnie, by załatwić w Dyrekcji Kolejowej sprawę doczepienia salonki Marszałka do kurjera, odchodzącego via Bytom do Berlina, gdzie Marszałek miał się zatrzymać na parę dni. Jednak, mogłem uzyskać [redacted], żeby salonka była doczepiona, ale tylko do Bytomia, bo jakies przepisy międzynarodowe nie dozwalały do doczepienia jej do pociągu na terytorium niemieckim. Zauważam, zatem, przedział I. klasy od Bytomia do Berlina. Po załatwieniu tej sprawy wróciłem do hotelu, gdzie w Hall'u wpadłem na niezmiernie podnieconego Kazia Chłapowskiego. Pytam go "czemu jesteś taki zaafektowany, co się stało?" "Mój klient znikł, odparł." "Który, z kolei zapytałem?" "Gruby" - odpowiedział Kazio." Zaalarmowaliśmy Wszedobylskich "Tajniaków", którzy w szybkim czasie zlokalizowali "Grube" w... Katedrze przed Ołtarzem Witta Stwosza !.....

Jak to się stało, że wyszedł niespotrzeżony - nigdy nie wykryliśmy. Następnego dnia /19.V./ rano odjechaliśmy do Bytomia; do tego pociągu była doczepiona salonka Premiera Laval. Podjeżdżając do Bytomia, poszedłem do sekretarza Laval i powiedziałem mu, że w sąsiednim wagonie jedzie Marsz. Cavan, ale tylko do Bytomia. Czy nie można by, zatem, zrobić, by Marszałek otrzymał miejsce w salonce Premiera z Bytomia do Berlina?

(8)

Po kilku minutach przyszedł szef gabinetu Laval'a i poprosił w jego imieniu, aby Marszałek w Bytomiu przesiadł się do jego samochodu.

W Bytomiu pożegnałem całą misję angielską. Wszyscy na czele z Marszałkiem byli nadzwyczaj mili i uprzejmi i żadnych kłopotów ani trudności z nimi nie miałem.

W kilka tygodni po tym, otrzymałem przez Attaché Wojskowego - płk. Sword'a wielką fotografię Marszałka z piękną dedykacją, którą do dziś posiadam.

Gdy w cztery lata po tym zostałem mianowany Zastępcą Attaché Wojskowego w Londynie - zapytałem w Ministerstwie Wojny, gdzie mogę znaleźć Marszałka, bo chciałem Mu złożyć wizytę, otrzymałem odpowiedź, że już nie żyje; zmarł na krótko przed II. Wojną.

+ + + + +

(9)